Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II — 1 stycznia 1938 r. — Nr 1 (3)

SPRAWY BIEŻĄCE

DWUTYGODNIK

UKAZUJE SIĘ 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena prenumeraty: w Warszawie i na prowincji mies. zł 1.50, kwartalnie zł 4.50. Cena n-ru pojedyńczego 75 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 200 zł, $^1/_2$ str 100 zł, $^1/_4$ str 50 zł, $^1/_8$ str 25 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Towarowa 2/4, tel. 3-34-87. Konto PKO nr 16.791.

Konto przekazu rozrach. nr 216 Warszawa.

Redakcja czynna we wtorki godz. 14—16.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

NOWOROCZNE

PRZESYŁAMY NASZYM CZYTELNIKOM

REDAKCJA

Na progu 1938 r.

Rok 1937 przeszedł bezpowrotnie do historii...

W dziedzinie spraw kolportażowych zapisany będzie jako rok bezprogramowości, eksperymentów, burzenia zdrowych podstaw organizacyjnych i niszczycielski dla wielu, bardzo wielu starych placówek kolportażowych. Skutki te, niestety, nie odeszły jednocześnie z przesunięciem się wskazówki na zegarze i przeszły na rok 1938...

Bilans roku 1937 nie da się zamknąć w jednym czy kilku zestawieniach cyfrowych, nie da się zamknąć na jakimś posiedzeniu czy konferencji — on musi być z całą dokładnością przeanalizowany przez czynniki, odpowiedzialne za całokształt spraw kolportażowych.

Dokładna, wszechstronna analiza wykaże całą bezplanowość polityki kolportażowej i fatalne jej skutki. A to powinno być drogowskazem przy naprawianiu błędów przeszłości i zapobieganiu im na przyszłość.

A co najważniejsze, to powinna raz wreszcie być podniesiona kwestia odpowiedzialności za fatalne skutki działalności, do której nikt dzisiaj z „wielkorządców" „Ruchu" nie poczuwa się.

Jest rzeczą bezsporną, że świadomość odpowiedzialności rzeczywistej zapobiegła by złu w wielu wypadkach i doprowadzić by musiała do stworzenia takiego czy innego programu, złego czy dobrego, ale programu, planu.

Na progu 1938 roku należy przede wszystkim życzyć, aby w dziedzinie kolportażowej nastał nareszcie okres pracy odpowiedzialnej i świadomej celu, aby nie spotkać się więcej z eksperymentami, zrodzonymi w atmosferze chaosu i prawdziwej bierności, aby błędy lat ubiegłych, a szczególnie 1937, były najprędzej naprawione.

Nie wątpimy, że będziemy wyrazicielami życzeń wszystkich naszych Czytelników, gdy pod adresem Dyrekcji „Ruchu" wypowiemy jeszcze jedno życzenie:

— Aby w 1938 roku stanęła twarzą do odbiorcy!

Związek Wydawców a sprawy kolportażu

W organie Związku Wydawców Dzienników i Czasopism znajdujemy bardzo dużo materiałów, poświęconych podniesieniu dochodowości wydawnictw przez spopularyzowanie ogłoszeń w prasie i uporządkowanie tej dziedziny. Czytając sprawozdania z posiedzeń Związku Wydawców, rzuca się w oczy, że sprawa ogłoszeń dominuje w pracach Związku.

Słusznie. Ale nie należy zapominać, że skutecznością ogłoszeń, co jest najlepszą propagandą dla reklamy w prasie, jest rozwój poczytności dzienników i czasopism.

Od rozwoju sprzedaży i rozpowszechnienia dzienników i czasopism zależy celowość ogłoszeń. Wzrostu ogłoszeń w dziennikach i czasopismach nikt nie będzie traktować, jako filantropii, a sfery gospodarcze muszą mieć korzyści z reklamy prasowej.

Dlatego też poświęcając dużo uwagi sprawom ogłoszeniowym, należy nie mniejszą uwagę zwrócić na stan rozwoju kolportażu, zainteresować się jego bolączkami, współdziałać w jego rozwoju i przyczynić się do jego uporządkowania i rozwoju.

Mamy wrażenie, że w sprawach kolportażowych Związek Wydawców zajmuje zbyt bierne stanowisko, kontentując się niemal całkowicie tym, że kolportaż jest organizowany i prowadzony przez Tow. „Ruch".

Ale nie można zapominać, że nie wszystkie wydawnictwa kolportowane są przez „Ruch" na warunkach wyłączności, że wiele wydawnictw przez „Ruch" nie jest kolportowanych i że wreszcie współdziałanie Związku z „Ruchem" może być tylko pożyteczne.

Wiemy, że w swoim czasie Związek czynił różne zabiegi w sprawach usprawnienia kolportażu, ale bez rezultatu, gdyż wiele zapoczątkowanych spraw i tak nie doczekało się załatwienia. A przecież nic się w terenie nie zmieniło i życie wymaga rozstrzygnięcia wielu kwestii właśnie przy współdziałaniu Związku Wydawców.

Wskażemy chociażby nawet na takie sprawy, jak walka z wypożyczaniem dzienników i czasopism, ujednostajnienie rozporządzeń o czasie sprzedaży i kolportażu, konkurencji pomiędzy wydawnictwami, podniesienie sprzedaży, rabatów i t. d.

Sprawy te wymagają załatwienia konkretnego i nie mogą być odkładane.

Oprócz tego Związek Wydawców powinien bliżej zainteresować się całokształtem stosunków kolportażowych, gdyż to leży przede wszystkim w interesie jego członków.

A, zdaje się, że dotąd prowincja nie miała przyjemności widzieć u siebie jeszcze delegata Związku Wydawców. A to jest bardzo pożądane i byłoby owocne. Nie chodzi nam tu o kontrolę nad „Ruchem", a o wgłębienie się w stosunki kolportażowe i współdziałanie w uporządkowaniu ich.

Nic tak, jak bezpośrednie zetknięcie się w terenie i poznanie na miejscu stanu spraw kolportażowych — nie wskaże na krzyczące bolączki. Delegat Związku Wydawców byłby najserdeczniej powitany przez osoby zajmujące się kolportowaniem i, niewątpliwie, wróciłby do stolicy z bardzo cennym materiałem.

A to przyczyniłoby się w rezultacie do podniesienia sprzedaży dzienników i czasopism. Bezpośrednim zaś następstwem jest zwiększona skuteczność ogłoszeń prasowych.

Dlatego też pragniemy, aby Związek Wydawców zwrócił większą uwagę na sprawy kolportażu, mimo, że tego ze względu na stosunki z „Ruchem" pragnęłoby się uniknąć.

Strusia polityka nie może mieć miejsca w kwestiach, mających pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich członków Związku Wydawców. *B.*

Reprezentacja zawodowa

Z różnych stron dochodzą do nas głosy naszych Czytelników, spośród biur dzienników i czasopism, wskazujące na konieczność utworzenia reprezentacji zawodowej, któraby z jednej strony dążyła do podciągnięcia wzwyż zawodu kolporterskiego i usprawnienia warunków pracy, a z drugiej broniła spraw zawodowych.

W dwóch kolejnych numerach „Spraw Bieżących" wysuwaliśmy konieczność zorganizowania się i tej sprawie będziemy w dalszym ciągu służyli.

Apelujemy do naszych Czytelników o poparcie naszych w tym kierunku wysiłków i łączenie się do czasu powstania reprezentacji zawodowej dookoła „Spraw Bieżących", które o każdym przejawie organizacyjnym będą dokładnie informowały Czytelników.

Ku uwadze p. dyr. Seyfrieda

Na światło dzienne

Czytelnikom naszego pisma niewątpliwie nie uszło uwadze, że jednym z naszych zadań jest dążenie do oparcia stosunków pomiędzy czynnikami współpracującymi w dziedzinie kolportażu na gruncie rzeczowej współpracy handlowej i zrozumienia wzajemnego interesu.

Jakie obecnie panują stosunki, tego chyba przypominać nie trzeba. Trzeba jednak znaleźć na to radę. Nie można tolerować stosunków, w których jedna strona mówi, kołacze, dopomina się, wykazuje jak najwięcej dobrej woli — druga strona milczy; a co gorsza, nie słucha, wykazując brak zrozumienia nie tylko cudzych, ale nawet własnych interesów. Głosy ludzi pracujących w zawodzie kolporterskim muszą być wysłuchane, ich bolączki i potrzeby muszą być wzięte pod uwagę, muszą trafić do tych, dla których są przeznaczone. W tym celu otwieramy w naszym piśmie dział p. t. „Na światło dzienne“, w którym zamieszczać będziemy listy naszych Czytelników.

Pragniemy, aby dział ten stał się pomostem między pracownikami i władzami naczelnymi kolportażu, pomostem, po którym każdy głos dojdzie bezpośrednio do miejsca swego przeznaczenia, nie ginąc po drodze i nie pozostając bez echa.

Dział ten polecamy szczególniej uwadze p. dyrektora Seyfrieda.

Zamieszczamy poniżej trzy listy, bez zmian i bez komentarzy, ale zato jako wymowny komentarz do panujących stosunków.

List pierwszy.

Niniejszym zwracam się do Sz. Redakcji z prośbą i nadzieją, że może uda mi się wyjaśnić dokładnie, dlaczego uruchomiona została w Krzemieńcu w mieście i na stacji kolejowej placówka „Ruchu“? Czy dlatego, że źle Krzemieniec pracował, czy też dlatego, że ktoś miał dobrą protekcję? Stworzona nowa placówka „Ruchu“ zabrała kawał chleba ludziom, którzy mają za sobą wiele lat pracy w swym zawodzie. Na kilka dni przed uruchomieniem placówki „Ruchu“ otrzymaliśmy list z Warszawy od Tow. „Ruch“, że z dniem 26.X przerywa się wysyłkę gazet pod naszym adresem. Myśleliśmy, że uruchomiona placówka będzie dla nas ulepszeniem, gdyż będziemy mieli duży wybór wszystkich pism na miejscu bez żadnych kosztów przywozu i na takich warunkach, jak dotychczas. Okazało się, że dla nas uruchomiona placówka oznacza pogorszenie bytu. Dnia 27.X udaliśmy się do uruchomionej placówki po gazety i okazało się, że udzielono nam tylko 10%, a następnie nawet i na tych warunkach nie chcieli z nami współpracować.

Po paru dniach przyjechał przedstawiciel lwowskiego oddziału „Ruchu“, który zgodził się, ażeby nam nadal wysyłano gazety bezpośrednio przez „Ruch“ z Warszawy, tylko już na innych warunkach, a mianowicie 20% i 15% z obliczeniami do Lwowa. Nie mając innego wyjścia, musieliśmy się zgodzić na powyższe warunki.

Dnia 18 listopada zostałem przez Tow. „Ruch“ zawiadomiony o wstrzymaniu wysyłki. Prosiłem o motywy i otrzymałem odpowiedź, „postanowiliśmy i w dalszym ciągu zrezygnować z bezpośredniej dla Pana dostawy pism. Dostawa bezpośrednia pism dla Pana z równoczesnym wyodrębnieniem dostawy dla naszego sklepu na ul. Szerokiej i dla kiosku na stacji powoduje pewne komplikacje i powiększa znacznie koszta“.

Przyjeżdżał, jak już pisałem, przedstawiciel lwowskiego „Ruchu“, z którym podpisałem umowę i warunki, że nie będę miał prawa dać gazety do sprzedania moim subodbiorcom, natomiast wolno pracować moim ulicznym kolporterom. Tymczasem okazuje się, że placówka „Ruch“ w Krzemieńcu czyni doniesienie na mnie, że zatrudniam nadal ulicznych kolporterów, dzięki czemu została wstrzymana dla mnie bezpośrednio wysyłka gazet. Placówka tutejsza nie chce z nami pracować o czym Tow. „Ruch“ już dawno wiadomo, zresztą nawet przy najlepszych warunkach, jakie mogłaby dać placówka, nie opłacało by się to dla nas. Narazie otrzymuję gazety bezpośrednio z redakcji, bowiem nie chcę rezygnować z pracy w zawodzie, w którym mam doświadczenie i zamiłowanie. Proszę uprzejmie poradzić mi co robić dla polepszenia mej sytuacji. Otrzymywać pismo to nawał pracy i wielka stata czasu.

Chciałbym, ażeby ktoś przyjechał z „Ruchu“ z Warszawy, bo tam im napewno nie wiadomo co się tutaj dzieje. Mam nadzieję, że głos mój nie pozostanie bez echa.

M. Basis.

List drugi.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od pierwszego dnia rozpoczęcia sprzedaży gazet nawiązałem kontakt z „Ruchem“, który dostarczał mi wszystkie dzienniki stołeczne i czasopisma z różnych miejscowości. Między innymi warunki „Ruchu“ były ta-

kie, że każda strona płaci porto za siebie, oraz że zamówione pisma muszę opłacać z góry dwa tygodnie naprzód. Natomiast za niezamówione pisma i ilości liczy się z dołu. Mogę bez przesady powiedzieć, że prowadzona przeze mnie intensywna praca w kierunku zwiększenia zbytu pism stołecznych, została uwieńczona powodzeniem.

Na 5 dni przed wyczerpaniem się zaliczki „Ruch" przysłał upomnienie drukowane i opłacone 25 gr., doliczając to mimo warunków do rachunków „tylko"... w sumie 50 gr. za urgens. Co więcej codziennie otrzymywałem niezamówione czasopisma, za które wydział odbiorców domagał się zapłaty zgóry. Poza tym często rachunki były niezgodne nie mówiąc już o nieuznanych reklamacjach i nieuwzględnionych zwrotach. Taka „współpraca" doprowadziła do zerwania w styczniu 1936 r. stosunków z „Ruchem". Sądząc, że zaszły nieporozumienia, ponownie nawiązałem kontakt z „Ruchem" lecz znowu bez powodzenia — w rezultacie zmuszony byłem ostatecznie zerwać stosunki. Obecnie otrzymuję wszystkie dzienniki i czasopisma wprost z wydawnictw, na dogodnych warunkach, kredycie i zwiększonym rabacie z czego jestem, rozumie się, bardzo zadowolony.

Zapytuję się tylko Panów z wydziału odbiorców czy to się „Ruchowi" opłaca.

„Begezet" Zbaraż.

List trzeci.

Posiadam w Słonimie księgarnię i sklep materiałów piśmiennych od roku 1901.

Poczynając od roku 1918 do chwili obecnej zaprowadziłem w swym sklepie sprzedaż pism i czasopism, które z początku otrzymywałem od biura p. Tenenbauma, a następnie od czasu powstania „Ruch'u" od tego biura.

Byłem jednym z pierwszych odbiorców i gdy tylko ukazało się pismo „Dzień Dobry" przyczyniłem się do masowego rozpowszechniania takowego, dochodząc do 400 egzemplarzy dziennie.

W kwestiach obliczeniowych z T-wem Ruch, nigdy żadnych zatargów nie miałem, gdyż zawsze mnie się należały pieniądze od T-wa.

W ostatnich czasach posiadałem wyłączność na wszystkie pisma i czasopisma na powiat słonimski. Istniejące jeszcze jedno biuro sprzedaży pism zostało zlikwidowane już dosyć dawno, a to dla tego, że było ono niewypłacalne.

W dniu 1 marca 1937 r. została uruchomiona w Słonimie Polska Księgarnia i od tego czasu datuję się mój upadek, gdyż początkowo cofnięto mi dostawę części pism, na które oddano wyłączność Księgarni, a następnie cofnięto mi prawie wszystkie pisma. Gdy wszystkie drogi zostały dla mnie zamknięte, udało mi się dostać część pism bezpośrednio od administracyj pism, lecz i w tym wypadku T-wo Ruch mi przeszkadza. Gdy zrobiłem zapytanie w T-wie „Ruch" dlaczego faworyzuje księgarnie, zaś mnie zupełnie usunęło od sprzedaży czasopism, udzielono mi odpowiedzi, że robię bardzo mały obrót.

Śmiem przeto oświadczyć, iż odpowiedź T-wa jest tylko podłożem do zabrania mi prawa sprzedaży pism, a nie zaś prawdziwym powodem.

Wobec powyższego uprzejmie zapytuję co mam teraz robić? Niewątpliwie, jeżeli tak pójdzie dalej, żaden z właścicieli biur dzienników i tygodników nie będzie pewny swego jutra, gdyż Ruch może postąpić z nimi — jak ze mną.

J. M. Rypp.

Kolportaż miejski w świetle faktów i cyfr

I.

Organizacja kolportażu w Warszawie na zasadach zdrowych t. j. uwzględniających interesy wszystkich czynników zainteresowanych, a więc dobra samego kolportażu i wydawnictw ma swoją historię.

Pierwsze próby tej organizacyjnej pracy kolportażowej zapoczątkowała firma „Kolportaż", na czele której stanął p. Briesemeister.

Praca organizatorów i pionierów zdrowej organizacji była bardzo trudna, gdyż musiała zwalczać wiele trudności, jak przeciwdziałanie różnych pasożytów kolportażowych i pewne niedowierzanie różnych wydawnictw. Ta pionierska praca dała niewątpliwie znaczne rezultaty, gdyż wykazała, że dobrze zorganizowany kolportaż pozwoli nie tylko zabezpieczyć należytą obsługę miasta, ale jednocześnie przyniesie duże korzyści wydawnictwom.

Wynikiem tego zaś było już rozszerzenie organizacji kolportażowej przez zainteresowanie się tą sprawą najpoważniejszych wydawnictw, które utworzyły spółkę kolportażową pod nazwą „Czytajcie".

Z całą bezstronnością należy przyznać, że praca zapoczątkowana i wytyczona przez f. „Kolportaż" była bardzo skutecznie rozwijana przez „Czytajcie", które stworzyło już nową erę w życiu kolportażowym stolicy.

Tak jak nazwisko p. Briesemeistra, tak i nazwiska dyrektorów, „Czytajcie" pp. Śliwińskiego i Kolińskiego należy wymienić jako tych, którzy zakładali funda-

ment dobrze zorganizowanego kolportażu i do jego stworzenia tak wiele przyczynili się.

Nie wchodzą w zakres naszych zainteresowań różne zakulisowe stosunki pomiędzy wydawnictwami i dlatego zaznaczamy, że mamy na względzie jedynie sprawy organizacji kolportażowych.

„Czytajcie“ w okresie swej pracy przechodziło różne okresy w zależności od stosunków istniejących pomiędzy wydawnictwami, ale szło niezłomnie w jednym kierunku — usprawnienia aparatu kolportażowego, rozgałęzienia sieci, zabezpieczenia interesów wydawnictw, a nawet organizacji pomocy prawnej i materialnej dla całej armii sprzedawców gazet w stolicy.

„Czytajcie“ w zrozumieniu swoich zadań odpowiednio ułożyło stosunki z odbiorcami, jako klientami.

Tymczasem w łonie „Ruchu“ powstała myśl rozszerzenia swojej działalności i na teren stolicy.

Między „Czytajcie“ i „Ruchem“ rozpoczęła się wojna podjazdowa. Jak jedna, tak i druga strona zaczęły wzajemnie szkodzić sobie, przez wysyłanie gazet na różne tereny. „Czytajcie“ wysyłało gazety na prowincję, a „Ruch“ na Warszawę. Walka ta coraz bardziej zaostrzała się i w rezultacie zdecydował o jej wyniku układ sił wśród wydawnictw, które oddały swoje nakłady „Ruchowi“. „Czytajcie“ w drodze pewnego układu z „Ruchem“ zostało zlikwidowane, a wyłączność objęło w stolicy T-wo. „Ruch“.

W pierwszym okresie organizacyjnym popełniono zasadnicze błędy, które po dzień dzisiejszy ciążą na całej organizacji kolportażu miejskiego.

Być może tłumaczy się to tym, że Dyrekcja „Ruchu“ była zbyt zajęta układem stosunków z wydawnictwami, a zupełnie zaniedbała sprawy organizacyjne.

A do takich błędów należy przede wszystkim powierzenie kierownictwa kolportażu miejskiego p. Jarzębowskiemu.

Nie był to, oczywiście, respekt pod adresem współpracownika dobrej organizacji kolportażowej, jakim było „Czytajcie“ a działały tu inne wpływy, o których mówić będziemy innym razem.

Fakt pozostaje faktem, że na czele kolportażu miejskiego stanął p. Jarzębowski, który tak niedawno jeszcze gorliwie zwalczał konkurencję „Ruchu“ na terenie Warszawy, pełniąc obowiązki świeżo upieczonego kontrolera. Fakt tej nominacji mówił sam za siebie, a przy zestawieniu nazwisk twórców zorganizowanego kolportażu pp. Briesemeistra, Śliwińskiego i Kolińskiego z jednej strony, a p. Jarzękowskiego z drugiej, wykazał najdobitniej jak organizacja kolportażu miejskiego w stolicy z chwilą objęcia jej przez „Ruch“ musiała się cofnąć.

Tego rodzaju zamiana kapitana okrętu kolportażowego mogła doprowadzić tylko do tego, że okręt odrazu osiadł na mieliźnie i tak tkwi nieruchomy.

Nie pomogły tu nawet wysiłki doświadczonych współpracowników kolportażu, którzy mogli ten okręt z mielizny sprowadzić, ale, jak to bywa, kapitan obawiał się usłuchać fachowych rad, aby utrzymać autorytet. A przecież wśród załogi było kilku zupełnie dobrych fachowców, którzy pełnili bardziej odpowiedzialną pracę, niż sam p. Jarzębowski.

A co najgorsze to to, że zdrowa myśl zorganizowanego kolportażu w stolicy została zupełnie przekreślona przez p. Jarzębowskiego, a dzieło, którego dokonał w czasie swego urzędowania może mieć tylko jedno określenie: dziwoląg.

Dziwoląg p. Jarzębowskiego zatamował dobrze rozpoczętą pracę uporządkowania kolportażu w stolicy, wskrzesił najgorsze tradycje warszawskich zwyczajów kolportażowych, wykopał przepaść pomiędzy „Ruchem“ a jego klientami w Warszawie i wreszcie zaczął destrukcyjnie wpływać na całokształt organizacji „Ruchu“.

Z blizka zapoznamy czytelników z tym dziwolągiem w następnym numerze.

M. M.

Nasza ankieta

Jak podnieść obroty?

Na ankietę p. t. „Jak podnieść obroty“ pozwolę sobie przesłać moje uwagi na ten temat.

1) Przede wszystkim nie zgadzam się z twierdzeniem jakoby „Dziennik radiowy“ był w tym wypadku „Wrogiem Nr 1“. Odwrotnie uważam, że „Dziennik radiowy“ w podawanej formie jest właściwie zachęceniem do kupna wzgl. przeczytania gazety, gdzie — rzecz jasna — wiadomość jest obszerniej opisana. Ponadto należy wziąć pod uwagę fakt, że dla czytelnika „sucha“ wzmianka, podana krótko w „Dzienniku radiowym“ nie wzbudza tego zainteresowania co rzeczowy artykuł na łamach gazety.

2) „Wrogiem Nr 1“ nazwałbym różnego rodzaju organizacje, stowarzyszenia i związki, które korzystając z przywilejów, otrzymują ulgowe, a często nawet bezpłatne prenumeraty różnych gazet. Znaczna część członków takich stowarzyszeń gazet nie kupuje, mając do dyspozycji różne pisma w lokalach związkowych.

3) „Wrogiem Nr 2“ jest bezsprzecznie wypożyczanie gazet przez niesumiennych sprzedawców. W tym

wypadku winę ponoszą same wydawnictwa, albowiem zbyt mało wagi kładą na to, by sprzedawca mógł bez uciekania się do — nie zawsze zręcznych — tłumaczeń, dać czytelnikowi do zrozumienia, że aby czytać gazetę — należy ją kupić.

4) Poza tym, kwestia, jak podnieść obroty i sprzedaż gazet, wymaga szerszej wymiany zapatrywań tak wydawców jak i odbiorców, względnie sprzedawców czasopism. Proponuję zatem inicjatywę rozpisanej ankiety dalej skutecznie rozwijać. *A. U.*

Dziwne obciążenia

Od pewnego czasu Towarzystwo „Ruch" badając konta swych odbiorców, rozsyła upomnienia o przekazanie pieniędzy na „poczet bież. dostawy pism". Za tego rodzaju upomnienie „Ruch" zalicza 50 gr. W związku z tym należałoby wyjaśnić:

1) czy „Ruch" otrzymuje również monity od wydawnictw na „bieżącą dostawę pism". Wiadomo, że „Ruch" płaci dopiero po otrzymaniu rachunków, a więc z dołu;

2) czy „Ruch" ma prawo zaliczyć 50 gr. za upomnienie, skoro porto tego rodzaju listu wynosi tylko 25 gr. Czy i na znaczkach „Ruch" ma zarobić i to aż 100% ?!

Może Tow. „Ruch" wyjaśni tę dziwną sprawę.

Niebezpieczna droga

Otrzymaliśmy następujący list, wymownie świadczący o obyczajach, panujących w kolportażu miejskim „Ruchu" w Warszawie i rzucający światło na dziwne formy rywalizacji wydawniczej.

„Jedno z poważnych pism porannych po obniżeniu ceny numeru do 10 gr. zapragnęło rozwinąć się i zapewnić sobie rozwój w sposób dawniej praktykowany. Rozpoczęło się więc od „dobrej kolacji" dla pp. oddziałowych kolportażu miejskiego. Sute zakrapianie miało dźwignąć nową 10-groszówkę. Następnie zaproponowano pp. oddziałowym i innym odbiorcom „Ruchu" dodatkowy rabat od sprzedanych egzemplarzy. Gdy te wysiłki nie dały pożądanych wyników, wykorzystano zbliżające się święta Bożego Narodzenia i z okazji „gwiazdki" obdarowano roznosicieli szalikami. Ale, nie na tym koniec. Dyrekcja tego poważnego wydawnictwa zaprosiła do siebie pp. oddziałowych na konferencję, zakończoną doręczeniem im upominku w postaci wiecznych piór...

Czy tego rodzaju posunięcia „kolportażowe" tego poważnego wydawnictwa mają być precedensem dla innych wydawnictw?

Do jakiego absurdu dojdziemy, stosując takie metody „kolportażowe?"

Oczywiście, tego rodzaju metody „kolportażowe" wytwarzają duże niebezpieczeństwo dla wydawnictw, szukających bardziej właściwych sposobów kolportażowych i dlatego sądzimy, że sprawą tą zająć się powinien Związek Wydawców.

Nas natomiast interesuje sprawa dobrych obyczajów w kolportażu, a wyżej opisane fakty źle świadczą o obyczajach w kolportażu miejskim.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby podobne fakty działy się bez wiedzy kierownictwa kolportażu miejskiego, a skoro tak jest, to należy zapytać, czy kierownictwo nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie „system upominków" niesie organizacji kolportażowej i wydawnictwom?

Czy w tych warunkach można w ogóle mówić o jakiejkolwiek organizacji, skoro o rozwoju tego czy innego wydawnictwa będą dyskutowali pp. oddziałowi?

Naszym zdaniem, kierownictwo kolportażu miejskiego z tego wszystkiego nie zdaje sobie sprawy i dlatego sądzimy, że poruszoną sprawą powinna zainteresować się Dyrekcja „Ruchu", jedynie odpowiedzialna za bezstronną dla wszystkich organizację kolportażową, i położyć kres polityce upominków.

Odpowiedzi Redakcji

P. L. G.

Ulgi dotyczą tylko w obrocie krajowym.

Prosimy o bliższe wyjaśnienie charakteru „cenników".

P. W. B.

P. Czy T-wo „Ruch" ustala rabaty dla swoich odbiorców według swego uznania, czy też w porozumieniu z zainteresowanymi wydawnictwami.

O. Niestety udzielanie przez „Ruch" rabatów swoim odbiorcom należy do zakresu jego wewnętrznych uprawnień, aczkolwiek rabaty przez wydawnictwa były udzielone „Ruchowi" przy udziale Związku Wydawców, który w tym wypadku powinien mieć wgląd do spraw rabatowych. Sprawa rabatów jest b. ważna i, oczywiście, zajmiemy się nią w najbliższym czasie po zebraniu odpowiednich materiałów u wydawców.

P. Stanisław K.

P. Czy „Ruch" może zabraniać odbiorcy otrzymywanie poza nim innych pism bezpośrednio, które można nabywać w Administracjach taniej, niż od „Ruchu".

O. Tow. „Ruch" rozwiązuje tę sprawę jednostronie, stojąc na stanowisku, że odbiorca powinien pobierać dzienniki i czasopisma tylko z „Ruchu", gdyż w przeciwnym razie może przerwać współpracę. Sławetny okólnik Nr 19 tak stawia tę kwestię. Oczywiście T-wo „Ruch" nie troszczy się zupełnie sprawą kalkulacji, o którą odbiorca musi dbać i dlatego groźbą wstrzymania dostawy zniewala odbiorców do pobierania gazet u siebie po droższej cenie.

Ale przecież ileż to jest wypadków wstrzymania dostawy z zupełnie innych powodów (informują o tym listy czytelników) i to takich, że „p. kontrolerowi nie spodobał się nos odbiorcy"? Dlatego jest obecnie trudno mówić co „Ruch" może robić, a czego nie.

Dlateg też taki stan rzeczy może trwać do czasu ustalenia z „Ruchem" nie jednostronnych warunków współpracy, a obustronnych, zabezpieczających interesy jak jednej, tak i drugiej strony. Swego rodzaju umowa zbiorowa pomiędzy „Ruchem", a odbiorcami, uwzględniająca całokształt stosunków i współpracy, zabezpieczająca odbiorców przed niespodziankami i stwarzająca warunki pewnej stabilizacji— może tylko tę sprawę uregulować. Ale to będzie już pierwszym zadaniem reprezentacji zawodowej, która oby jak najprędzej powstała.

A wówczas sprawa co „Ruch" „może" będzie wyraźnie skonkretyzowana.

Hocki-klocki rozdzielni

Jak wynika z listu naszego Czytelnika p. B. z Krzemieńca, oddział T-wa „Ruch" we Lwowie otworzył swoją rozdzielnię w Krzemieńcu. Jako jedyny wynik tego mamy do zanotowania poderwanie bytu starych placówek kolportażowych, z którymi przerwano współpracę, lub też ją uniemożliwiono.

Czy rozdzielnia krzemieniecka przyczyni się do rozwoju kolportażu? Śmiemy twierdzić, że nie. W jakim więc celu stworzono nowe ognisko chaosu?

Czyżby to miało być pierwszą jaskółką ekspansji „kolportażowej" oddziału lwowskiego i powierzenia pieczy nad odbiorcami lwowskiej organizacji „Ruchu"? Przecież tych poczynań nie można brać na serio, gdyż możliwości oddziału lwowskiego są ogólnie znane.

Rozdzielnia katowicka jest grubo deficytowa i nie ma widoków na zwiekszenie jej obrotów. Wydaje się rzeczą dziwną, że „Ruch" po dokładnym zbadaniu terenu i warunków kolportażowych nie rezygnuje z likwidacji rozdzielni i zaoszczędzenia wielu tysięcy złotych, a to tym bardziej, że to prasie stołecznej żadnej korzyści nie przynosi. A jak pracuje rozdzielnia katowicka, chyba centrala najlepiej orientuje się.

Czy nie czas poddać rewizji obecny stan, a to tym bardziej, że „Ruch" musi szukać oszczędności?

——o——

Dowiadujemy się, że rozdzielnia w Brześciu n/B zlikwidowała odbiorcę w Terespolu, powierzając kol-

Od Administracji

Administacja „Spraw Bieżących" prosi czytelników o podanie adresów osób trudniących się kolportażem dzienników — i czasopism, a to w celu dalszego rozpowszechnienia naszego czas pisma.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Sprawy Bieżące" pomnąc, że tylko czytelnik stwarza potęgę.

portaż na to miasteczko sprzedawcy gazet w Brześciu, który zajęty pracą zawodową nie może oddalić się z Brześcia.

„Zarządzenie“ rozdzielni brzeskiej wprowadziło w zdumienie „uszczęśliwionego“ sprzedawcę, który nie może zrozumieć, jak mogą od niego żądać, aby pracując w Brześciu codzień jeździł do miasteczka, oddalonego o 7 km.

A któż to zrozumie?

Czy nie lepiej uporządkować własną organizację, aby gazety nie były wydawane o 10 rano, tak jak miało to miejsce w dzień wigilijny. Należało również pamiętać o zaopatrywaniu sprzedawców w towar, a nie zamykać rozdzielnie już w południe 24 grudnia, wskutek czego sprzedawcy pozostali bez gazet.

Przecież rozdzielnia to nie urząd, a tylko hurtowy skład.

——o——

Dział informacyjny

PO WYPOWIEDZENIU pracy w „RUCHU“

Wypowiedzenie pracy całemu personelowi Twa „Ruch“ mimo, że było umotywowane cofnięciem koncesji na hurtownie wyrobów tytoniowych, wywołało na terenie „Ruchu“ wiele komentarzy.

Aczkolwiek sprawa rozmów „Ruchu“ z Dyrekcją Monopolu Tytoniowego jest w toku, uchodzi za pewne, że wypowiedzenie pracy personelowi będzie wykorzystane dla przeprowadzenia reorganizacji poszczególnych wydziałów.

Według obiegających pogłosek ma być utworzony wydział kolportażowy, ktoremu podlegać będą sprawy organizacyjne. Instytucja kontrolerów ma ulec gruntownej zmianie. Pracą kontrolerów ma kierować wydział kolportażowy, zadaniem którego ma być utrzymanie bezpośredniego kontaktu z odbiorcami. W tym wypadku rola wydziału odbiorców będzie znacznie uszczuplona i ograniczyłaby się do roli wyłącznie handlowej. Dalej należy zanotować pogłoski o zmianach, jakie mają nastąpić w ekspedycji „Ruchu“. Kierownicze stanowiska w ekspedycji ma zająć jeden z b. współpracowników „Domu Prasy“. W związku z projektowanymi zmianami ma być utworzone jeszcze jedno stanowisko dyrektora, któremu podlegać mają sprawy kolportażowe i ekspedycja.

ROZWOZICIELE — ARMII.

Jak się dowiadujemy, rozwoziciele gazet zatrudnieni przez odbiorców „Ruchu“ w Warszawie, postanowili opodatkować się i ufundować dla armii karabin maszynowy.

Ofiarność rozwozicieli tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że zarobki ich wynoszą zaledwie od 20 do 25 zł. tygodniowo.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Przypominamy, że „Sprawy Bieżące“ będą wysyłane tylko pp. prenumeratorom lub opłacającym pojedyńcze egzemplarze.

Wpłaty należy uskuteczniać na konto PKO nr 16791 lub przekazem rozrachunkowym na konto nr 216 Warszawa.

„Sprawy Bieżące“ omawiać będą sprawy kolportażu dzienników i czasopism na terenie Rzeczypospolitej.

„Sprawy Bieżące“ służyć będą sprawie usprawnienia kolportażu dzienników i czasopism.

„Sprawy Bieżące“ stanowić będą łącznik pomiędzy rozproszonymi po całej Rzeczypospolitej biurami dzienników i czasopism.

„Sprawy Bieżące“ dążyć będą do oparcia stosunków pomiędzy czynnikami współpracującymi w dziedzinie kolportażu na gruncie rzeczowych stosunków handlowych i zrozumienia wzajemnych interesów.

„Sprawy Bieżące“ muszą znaleźć się w ręku tych wszystkich, dla których kolportaż dzienników i czasopism jest podstawą bytu i pracy zawodowej.

Redaktor i Wydawca: Zdzisław Dzierżanowski.

Druk. „SIŁA“, Warszawa, Towarowa 2/4, tel. 334-86, 334-87.